Nr. 7. Kraków, w czerwcu 1900 r. Rok I.

PRZODOWNICA

Pismo
dla kobiet wiejskich
wychodzi w pierwszą niedzielę każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

rocznie . . . . 20 ct. | zagranicą . . . 40 fen.
półrocznie . . . 10 „ | pojedynczy numer 2 ct.

Adres Redakcyi: Szpitalna 7, I. p.



Usiadłaś drżąca na lechickim tronie
Jadwigo nasza! Wyciągnęłaś dłonie,
Wnet jak pod skrzydła zbiegła Litwa cicha:
I ukorzyła się krzyżacka pycha —
I światłem wiedzy Polska Cię rozgłasza
Jadwigo nasza! *Zofia G.*

Królowa Jadwiga.

Działo się to w pierwszych dniach października 1384 roku. Drogą, wiodącą od gór tatrzańskich do Krakowa, posuwał się szereg bogatych powozów i bryk, naładowanych kosztownościami, towarzyszyła mu gromada panów, jadących konno, kilku duchownych, straż, liczna służba, złożona z pachołków, panien i poważnych kobiet. Pośród nich, na wspaniale osiodłanym koniu, jechała młodziutka, zaledwie trzynastoletnia dziewica, przecudnej urody; na jej rozumnem czole widniała myśl głęboka, oczy ciekawie a śmiało rozglądały się po okolicy. Wieść o zbliżaniu się upragnionego gościa szybko doszła do Krakowa i radością napełniła serce polskiego narodu. Okazała procesya, złożona z panów, duchowieństwa, mieszczan i ludu, wyszła na powitanie cudnej dziewicy. Wśród wesołych dźwięków muzyki, wśród radosnych okrzyków tłumu, wprowadzono ją na zamek krakowski, na Wawel, do starożytnej siedziby królów naszych.

Młodą tą, uroczą dzieweczką była Jadwiga, córka Ludwika, króla Polski i Węgier, a wnuczka króla Kazimierza Wielkiego, opiekuna wiejskiego ludu, którego „królem chłopów“ nazwano. Naród długo i niecierpliwie czekał na przybycie Jadwigi, ufny, że lepsza dola rozpocznie się dla niego pod rządami pięknej, a dobrej pani, wnuczki króla chłopów. I słusznie radowali się Polacy, bo serce Jadwigi było szlachetne, miłosierne, zdolne do największych poświęceń dla dobra narodu. Z urodą i łagodnością kobiecą, łączyła Jadwiga niezwykłą odwagę i męstwo. Lubiła ocierać łzy niedoli, wspomagać nędzę, koić cierpienia drugich, a sama spokojnie znosiła smutki i boleści życia, w modlitwie szukając pociechy. W potrzebie, kiedy Ojczyzna bywała zagrożona przez wroga, budził się w niej duch rycerski: stawała na czele wojska, by walczyć o słuszne prawa swojego narodu, umiała rozkazywać i zwyciężać.

O rękę Jadwigi liczni ubiegali się książęta, bo piękną była, cnotliwą i bogate miała wiano. Wszak mąż jej miał zostać królem polskim, panem ogromnego, sławnego kraju. Różni też posłowie zjeżdżali do Krakowa, by łaskę jej dla książąt swoich zaskarbić. Młoda królowa oddawna zaręczona była z księciem austryackim Wilhelmem. Miłowała go, pragnęła zostać jego żoną, w małżeństwie tem widziała swoje szczęście. Wilhelmowi uśmiechała się myśl poślubienia Jadwigi, nęciła go korona polska, nęciła władza, potęga, bogactwa. Przyjechał więc do Krakowa, by praw swoich się dopominać. Polacy nie lubili Niemców, od wieków z nimi prowadzili walki, doznając od nich wiele krzywd i niesprawiedliwości. I teraz śmiertelnym ich wrogiem byli Niemcy, Krzyżacy, którzy podstępem, chytrze zabrali nam kraj, leżący nad morzem Bałtyckim i o dalszych marzyli zdobyczach. Naród polski nie chciał, aby Niemiec Wilhelm gospodarował w kraju, aby został królem polskim. Więc też Polacy szukali dla ślicznej swej królowej innego męża. I upatrzyli go w księciu Litwy, któremu na imię było Jagiełło. Jagiełło wyprawił do Krakowa wspaniałe poselstwo, prosił o rękę Jadwigi, obiecywał, że połączy potężne swe państwo z Polską, by wspólnemi siłami pokonać wrogich Krzyżaków i odzyskać ziemie przez nich zabrane. Książę litewski, chowany w pogaństwie, obiecywał też, że przyjmie wiarę chrześcijańską i naród swój cały do niej nawróci. Polacy z radością powitali jego posłów, bo widzieli w małżeństwie tem dobro kraju. Ale Jadwiga nie radowała się, bo serce oddała Wilhelmowi, bo związek z Jagiełłą, z poganinem, przejmował ją strachem. A jednak dla dobra Polski uczyniła ofiarę z uczuć swoich, ze swojego szczęścia, i poślubiła Jagiełłę, któremu na chrzcie świętym nadano imię Władysława. Potem wraz z mężem pojechała na Litwę, pomagać mu w wielkiem dziele nawrócenia ludu na wiarę Chrystusa. Dzięki więc Jadwidze, chrześcijaństwo zaczęło rozszerzać się, na Litwie. Niszczono tam posągi i świątynie pogan, stawiano kościoły, krzyże, sprowadzano duchowieństwo, by nauczało zasad wiary chrześcijańskiej. Od tej pory Litwini ściśle zbratali się z Polakami, tworząc z nimi jedno państwo, pod rządami wspólnego króla i do dnia dzisiejszego za jeden z nami uważają się naród. Ofiarą serca swego, Jadwiga zapewniła pomyślność i potęgę dwom sąsiednim krajom, złączyła ich siły przeciw wspólnemu wrogowi.

Nietylko Litwę, ale i inną ziemię, leżącą w sąsiedztwie, tak zwaną Ruś Czerwoną, dzisiejszą wschodnią Galicyę, przyłączyła ponownie do Polski. Sama szła na czele wojska, które wyparło Węgrów z miast ruskich, a te otwierały przed nią chętnie swe bramy, bo zapewniała im wolność, pomyślność, po-

szanowanie praw i zwyczajów. Cały naród sławił i miłował bohaterską królowę. Ona miłością narodu była szczęśliwą, ale chwały ziemskiej nie pragnęła, czas poświęcając modlitwie i miłosiernym uczynkom. Ta królowa potężnego państwa przywdziewała często strój zakonny, chodziła we włosiennicy, pościła surowo, umartwiała swe ciało, myśląc tylko o podniesieniu i udoskonaleniu duszy.

Znał też naród litościwe serce swojej pani, wiedział, że umie ona ułagodzić gniew króla, wyprosić miłosierdzie. Opowiadają jak raz, widząc tłumy wieśniaków płaczących na służbę dworską, która zabrała im zboże i bydło na potrzeby królewskie, Jadwiga udała się do męża z prośbą, by nie krzywdzono biedaków, nie zabierano im skromnego mienia. Jagiełło przychylił się do jej życzenia i kazał oddać zabrany dobytek. — „A kto im łzy powróci“ — rzekła wtedy królowa. Wyrazy te malują doskonale jej serce, pełne miłości i współczucia dla niedoli bliźnich.

W ostatnich latach życia Jadwigi, otaczała ją coraz większa miłość i cześć narodu, wielbili ją za niezwykłe cnoty wszyscy, począwszy od ubogich rodzin wieśniaczych, aż do najmożniejszych panów. Opowiadają, że biedny murarz, którego wydźwignęła z nędzy, wykuł ślad jej stopy w kamieniu i wmurował w ścianę kościoła Karmelickiego w Krakowie.

Dopiero w 14 lat po ślubie z Jagiełłą, doczekała się Jadwiga przyjścia na świat córeczki, która jednak wkrótce umarła. Nie przeżyła jej długo Jadwiga i zgasła 17 lipca 1399 roku. Cały naród płakał po jej zgonie, czuł, że traci najlepszą opiekunkę, najzacniejsze serce, co tyle uczyniło dla jego szczęścia i potęgi. Zwłoki jej złożono w katedrze na Wawelu, a ubodzy, cierpiący, nieszczęśliwi przychodzili modlić się przy jej grobie, szukając ukojenia i pociechy.

Jadwiga w testamencie cały swój wielki majątek, klejnoty, pieniądze i suknie kosztowne, zapisała na odnowienie najwyższej szkoły w Krakowie, tak zwanej akademii, założonej przez Kazimierza Wielkiego, która jednak po jego zgonie popadła w opuszczenie i zaniedbanie. Wolę tę ostatnią Jadwigi spełnił święcie Jagiełło. I wkrótce podniosła się akademia, zjeżdżali do niej uczeni z różnych stron, a młodzież polska uczyła się w niej mądrości i cnót wszelakich.

I coraz jaśniej robiło się w Polsce, coraz więcej przybywało w narodzie światłych, — rozumnych ludzi. W ostatnich czasach uczy się w onej akademii bardzo wiele synów włościańskich — a każdy kto w murach jej czerpie naukę i mądrość, z wdzięcznością wspomina imię dobrej królowej Jadwigi.

Jestto właśnie ta sama akademia zwana inaczej uniwersytetem Jagiellońskim, której pięćseletnią rocznicę istnienia uroczyście dnia 7 czerwca b. r. obchodzimy — i której historyę w dalszym artykuliku wam opowiemy.

Helena Witkowska.

---

* * *

Na ziemiach polskich za czasów Jagiełły
Bywał dostatek, lecz była i wojna,
Nieraz potoki krwi w bitwie płynęły.
Cierpiała nad tem pani bogobojna,
Której serduszko przed gwałtem się wzdryga,
Święta, anielska Królowa Jadwiga.

I gdy się pani modliła w kościele,
Prosiła Boga: niechaj nad tym krajem
Niebo pogodne i jasne się ściele,
Niechaj się ludzie miłują nawzajem,
I niech Duch Święty swą Mądrością darzy
Panów i szlachtę, lud i gospodarzy.

Zaś umierając, wszystkie kosztowności
Na szkołę zapisała testamentem,
Gdzieby uczyli się możni i prości.
Życzenie Świętej dla wszystkich jest świętem,
Więc w rok po śmierci Królowej-Anioła,
W Krakowie staje Jagiellońska szkoła.

Pięć wieków mija — po latach tak wielu
Niema już polskich królów, ni rycerzy;
Śpią wszyscy w cichych grobach na Wawelu,
A szkoła stoi — i tłumy młodzieży
Z chat i pałaców, wchodzą do jej progu
Uczyć się służyć Ojczyźnie i Bogu.

Al. Świd.

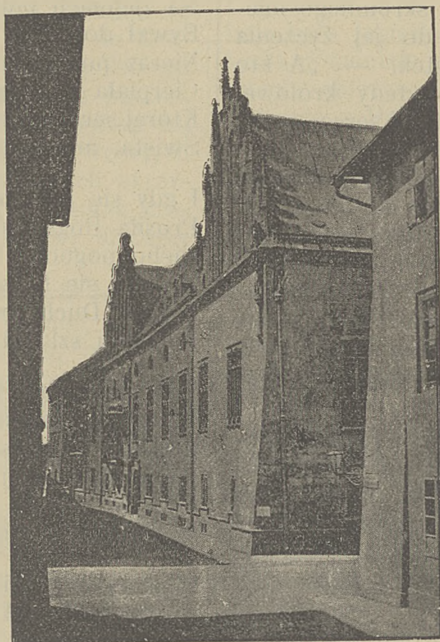
Z wędrówek po świecie.

O Uniwersytecie Jagiellońskim czyli Akademii krakowskiej.

I dziś jeszcze wprowadzamy Was, Drodzy Czytelnicy! do Krakowa, ale tym razem dlatego tylko, abyście zapoznać się mogli z najwię-

kszym skarbem, z przybytkiem wiedzy, światła, nauki, jaki w murach tego starożytnego miasta istnieje, a który akademią Jagiellońską się zowie.

Już przed dziewięcioma wiekami stał się Kraków kolebką oświaty polskiej. Tu, wkrótce po zaprowadzeniu chrześcijaństwa, założył Bolesław Chrobry biskupstwo, jedno z najpierwszych w Polsce, a w pobliżu miasta osadził zakonników Benedyktynów, którzy wraz z księżmi świeckimi krzewić poczęli w narodzie zasady nowej wiary i nauki.



Biblioteka Jagiellońska.

Najdawniejsze więc: katedralne, parafialne i klasztorne szkoły mieściły się w podwawelskim grodzie, i stąd wychodzili pierwsi polscy duchowni i świeccy uczeni, którzy wiedzę po całym kraju szerzyli....

Mimo to przez długie wieki panowania Piastów, Polska, podobnie jak wszystkie ościenne słowiańskie, a nawet i niemieckie narody, stała pod względm oświaty znacznie niżej od ludów, na Południu i Zachodzie Europy mieszkających. Ci bowiem posiadali już w XII. i XIII. wieku szkoły wyższe, gdzie kwitły umiejętności wszelakie, i gdzie kształcili się ludzie w różnych gałęziach sztuk i nauk, jak n. p. duchowni, lekarze, prawnicy i artyści....

Szkoły także nazywały się akademiami, a powstawały tylko tam, gdzie potrzeba całego narodu wymagała tego, i gdzie panujący, za zezwoleniem najwyższej władzy duchownej t. j. papieża, chcieli je i mogli zakładać.

U nas potrzeba taka dała się odczuć dopiero w 14. stuleciu, w czasie, gdy rozbita podziałem, a wycieńczona wojnami tatarskiemi Polska, pod berłem Władysława Łokietka zjednoczyła się, a pod wielkim synem jego, Kazimierzem, zagospodarowała i w dobrobyt wzrosła.

Była też to chwila powszechnej w środkowej Europie dążności do szerzenia oświaty w narodach. Niemal równocześnie z Polską pragnienie posiadania akademii objawiło się w Węgrzech, w Austryi i Czechach. To też

czterej najwięksi władcy tych sąsiadujących z sobą krajów, t. j. 1) Kazimierz wielki, kr. polski, 2) Karol wielki kr. czeski, 3) Ludwik wielki kr. węgierski i 4) Rudolf założyciel, książę austryacki — w zbliżonych do siebie latach; 1364, 1348, 1368 i 1365 akademie w stolicach swych założyli.

Krakowska ta najwyższa szkoła pomieszczoną pierwotnie została w gmachu, na ten cel wzniesionym we wsi Bawole, t. j. na dzisiejszym Kazimierzu, w południowej dzielnicy miasta. Zatwierdzona przez ówczesnego papieża Urbana V. otrzymała ona na razie tylko sześciu nauczycieli, a obejmowała dwa wydziały czyli dwa rodzaje nauk t. j. prawo i filozofią. Ponieważ jednak już w 6 lat po założeniu akademii umarł ojciec jej, opiekun i dobrodziej, Kazimierz Wielki, a po jego śmierci, przez całe panowanie Ludwika i małoletność Jadwigi, Polska znów popadła w zamieszki, wojny domowe i zubożenie, co zawsze wiedzie za sobą i upadek światła przeto krótko tylko cieszyła się ta młoda jeszcze najwyższa polska szkoła swym tak pięknie zapowiadającym się rozkwitem, i wśród niepokojów publicznych zaczęła się ona do upadku chylić. To też młodzież polska, nie znajdując w krakowskiej wszechnicy ani tak znakomitych profesorów, jak w początku, ani nawet odpowiedniego pomieszczenia dla szkoły i dla siebie, zaczęła szukać wiedzy poza granicami Polski, co sprowadziło tem większe zaniedbanie akademii naszej. Że zaś podróż, a głównie pobyt młodzieży uczącej się na obcej ziemi, i na obcych akademiach, bardzo wiele kosztował, więc tylko bogata szlachta korzystać mogła ze skarbów wiedzy; ubożsi zaś, t. j. mieszczanie i wieśniacy musieli, mimo chęci i zapału do nauk, obywać się bez wyższego wykształcenia i szerszej oświaty, co im znów przeszkadzało do osiągnięcia lepszych stanowisk i urzędów w kraju.

Nic też dziwnego, że gdy za wstąpieniem na tron młodocianej Jadwigi, zapanował w Polsce ład i porządek, a przez małżeńskie połączenie jej z księciem litewskim, Jagiełłą, wzrosła potęga narodu—odezwało się w nim usilne dążenie do podniesienia tego, jedynego w kraju całym przybytku wiedzy i światła t. j. prawie opustoszałej Kazimierzowskiej wszechnicy.

A trzeba wiedzieć, że pomiędzy wszystkiemi ówczesnemi w Polsce najdostojniejszemi osobami nie było wtedy nikogo, ktoby rozumem i sercem dorównał królowej. Nikt też inny, tylko ta, młoda wiekiem, ale doświadczona cierpieniem i miłością, niewiasta, ta bogobojna, najlepsza i najbardziej przez naród czczona i ukochana Jadwiga, odczuła to gorące pragnienie ludu swego i postanowiła mu zadość uczynić. Zgłosiła się więc do Rzymu, do papieża Bonifacego IX. z prośbą o pozwolenie rozszerzenia zakresu nauk w krakowskiej akademii, t. j. otworzenia na na niej nowego wydziału: teologicznego, kształcącego księży. Papież przychylił się do prośby królowej i 1397 r. akademię Kazimierzowską wznowiono naukami teologicznemi ją uzupełniając. Dużych jednak potrzeba było pieniędzy, aby profesorów z zagranicy sprowadzić, oraz wybudować nowy gmach wspólny, na mieszkanie nauczycieli i wykłady nauk przeznaczony — ów bowiem na Bawole przez Kazimierza W. wzniesiony, był za szczupłym i nieodpowiednim. Pieniędzy tych dostarczyła znowu Jadwiga, która w latach 1398 i 1399, czując się coraz słabszą i blizką śmierć przeczuwając, sporządziła testament t. j. ostatnią swą wolę — i przeznaczyła wszystkie swoje kosztowności, drogie kamienie, srebro, suknie i pieniądze, na ten piękny cel.

Król Jagiełło chętnie wypełnił przedśmiertne życzenie swej nieodżałowanej małżonki. W r. 1400 kupił w mieście, przy ulicy św. Anny, dom duży i kazał go przerobić na budynek akademicki, zwany kolegium Jagiellońskim, dla pomieszczenia wydziału teologicznego i filozoficznego. Drugi zaś dom przy ulicy Grodzkiej, również przez króla zakupiony, przeznaczono na kolegium prawne

i na wydział nauk lekarskich, a dnia 22 lipca 1400 w rocznicę zgonu królowej fundatorki odbyła się wspaniała uroczystość otwarcia wznowionej i uposażonej przez nią akademii.

Taka jest historya uniwersytetu krakowskiego, tej „perły nauki, tej wydawczyni mężów, co cnotami i wiedzą swemu narodowi przez ciąg 500 lat przyświecali".

Z biegiem czasów, akademia krakowska otaczana opieką królów; hojnie przez nich obdarowywana, wzmogła się jeszcze — rozszerzyła — i pozyskała wspaniałą dziś i na całą Polskę sławną bibliotekę. Jestto olbrzymi zbiór starych książek, pomieszczony dziś w gmachu Jagiellońskim; zaś na szkołę akademicką wzniesiono w ostatnich latach inny nowy przbytek, piękny uniwersytet, który stoi przy ulicy Jagiellońskiej, Gołębiej i od strony plant.

Wielkie dzieło cywilizacyjne spełniła w Polsce wszechnica Jagiellońska. Przez 5 stuleci swojego istnienia wydała ona długi nieprzerwany szereg ludzi głębkiej nauki i cnoty, z których wiele na świat cały zasłynęło *).

A dziś — wrota naszej wszechnicy otwarły się już i dla kobiet. Przed paru tygodniami pierwszą niewiastę — p. Moraczewską, zrobiono na uniwersytecie Jagiellońskim doktorem medycyny i nie wątpimy, że w ślad za nią pójdą liczne zastępy innych Polek, które w salach tej przesławnej starej, przez kobietę — (królową Jad.) — ufundowanej, akademii czerpać będą, jak z ożywczego źródła, zdroje nauki i cnoty. *M. T. Bł.*

*) Że wspomnę tu tylko owego astronoma XV. wieku Mikołaja Kopernika, który pierwszy dowiódł, że nie słońce — jak sądzono powszechnie, obraca się koło ziemi, ale ziemia koło siebie i około słońca, oraz św. Jana Kantego, ucznia, a potem nauczyciela akademii i wychowawcę synów króla Kazimierza Jagiellończyka.

Gospodarstwo nabiałowe.

Poprzednim razem gawędziliśmy o tem, jak robić trzeba, by mieć śmietany wiele i by ona dobrą była.... Dziś pomówimy dalej o tem, jak z tej śmietany wyrobić masło, by ono było dobrem, smacznem i wonnem, gdyż tylko za takie ludzie w mieście dobrze płacą.

Przypomnę dziś to samo, co ostatnim razem powiedziałem: „jaka śmietana — takie masło". To święta prawda; ale trzeba umieć z tej dobrej śmietany — dobre masło wyrobić.

Nasze gosposie robią masło na maślnicach naszych, dawnych, polskich, tłoczkowych. Maślnice te są dobre, chociaż są od nich i lepsze n. p. maślnice korbowe holsztyńskie; ale że to rzecz droga, więc dla nas biedaków niedostępna; dlatego też poprzestaniemy na razie na naszej maślnicy polskiej tłoczkowej, bo i na niej zrobimy masło dobre.

Maślnica polska jest drewnianą i to najczęściej z drzewa miękiego sporządzoną. Drzewo miękkie nasiąka śmietaną, ta psuje się w drzewie rychło i gdy do takiej maślnicy wlejemy śmietanę na nowo, to ta przejdzie wnet tą wonią niemiłą, którą czuć maślnicę, a woń ta udzieli się i masłu. Z tego powodu należy po każdym wyrobie masła napełnić maślnicę w r z ą c y m ługiem i dobrze ją i jej części składowe wymyć, a następnie jeszcze raz czystą gorącą wodą wypłukać i do wywietrzenia na dworze postawić.

Gdy się zabieramy do nowej roboty, to taką czystą maślnicę popłuczemy zimną wodą i dopiero wtedy napełnimy ją śmietaną, do wyrobu masła przeznaczoną.

Już przy wlewaniu śmietany do maślnicy musimy bardzo uważać na to, by jej nie dać za wiele, bo wtedy idzie praca ciężko i śmietana spieniwszy się, ucieka przez wierzch. Najlepiej więc napełniać maślnicę do $1/2$ lub co najwyżej do $2/3$ części jej wysokości. Przed wlaniem śmietany do maślnicy musimy jeszcze jedno zrobić, t. j. przekonać się, „c z y ś m i e t a n a n i e j e s t z a z i m n ą l u b z a c i e p ł ą", gdyż tak jedno jak i drugie szkodzi bardzo przy wyrobie masła. Gdy śmietana jest zbyt zimną, to wyrób idzie trudno i masła mało, a gdy za ciepłą, to masło zrobi się wprawdzie prędko, ale będzie złe, łatwo psujące się, czyli jak my to nazywamy „zarobione".

Jak więc poznać i odgadnąć, czy śmietana będzie dobrą do wyrobu, t. z., czy nie będzie zbyt zimną lub zbyt ciepłą? O tem naj-

lepiej przekonacie się, moje gosposie za pomocą bardzo taniego i prostego przyrządu, zwanego ciepłomierzem czyli termometrem. Ciepłomierz taki można kupić w porządnym sklepie za 50 do 60 centów. Kupcie sobie koniecznie, moje gosposie, ten przyrząd, z pewnością nie pożałujecie wydatku, bo przy jego pomocy oszczędzicie sobie wiele przykrości i wiele strat. Ciepłomierza przy wyrobie masła używajcie tak: śmietanę przeznaczoną na masło, wymięszajcie dobrze, następnie, trzymając w prawej ręce ciepłomierz, wetknijcie jego kulkę w śmietanę i trzymajcie przez chwilę, ot tak przez jedno „Zdrowaś“, poczem wyjmijcie go i odczytajcie na numerach obok rurki wypisanych. Jeżeli zobaczycie, że żywe srebro w tej rurce się znajdujące, stanęło na numerze 10 do $12^1/_2$ nad 0, to możecie zaraz z tej śmietany masło robić, bo ona jest tak ciepłą, jak być powinna; ale jeżeli jest więcej niż $12^1/_2$, to musicie wstawić śmietanę do bardzo zimnej wody i tak ją długo tam trzymać, mięszając ciągle, aż żywe srebro w rurce do 10 lub $12^1/_2$ opadnie. Przeciwnie, gdy na termometrze, wstawionym w śmietanę jest mniej niż 10, to trzeba wstawić śmietanę do wody ciepłej i podgrzać ją, by miała 10 do $12^1/_2{}^0$ t. z. stopni ciepła. Tak przy oziębianiu, jak i przy ogrzewaniu śmietany trzeba ją mięszać, by się wszędzie równo oziębiła lub ogrzała.

Jeżeli będziecie robiły masło ze śmietany słodkiej, to ustawiajcie ją zawsze na 10 stopni ciepła, zaś kwaśną możecie ustawić w lecie na 10, a w zimie na $12^1/_2$ stopni.

Raz jeszcze proszę was i radzę wam, uważajcie dobrze na to, czy śmietana nie jest za zimną lub za ciepłą, bo tylko wtedy pójdzie wam robota dobrze i masło się uda, jeżeli śmietana będzie miała właściwą ciepłotę.

Kupcie sobie koniecznie ciepłomierz, bo bez niego przy wyrobie masła, jak bez ręki. Wydatku nie pożałujecie, on się wam wnet opłaci i przekonacie się, że rada moja była dobrą. Na dziś kończę na tem, a przyszłym razem pomówimy, jak dalej robić i radzić sobie, by mieć masło piękne i smaczne i wziąć za nie więcej, niż te gosposie, co dobrej rady słuchać nie chcą. *L. K.*

ROZMAITOŚCI.

Józef Chociszewski, prawdziwy nauczyciel ludu polskiego, który całe swe życie poświęcił sprawie narodowej, obchodzi 40-letni jubileusz swej zasłużonej pracy. Napisał on popularne tj. łatwo dla każdego zrozumiałe Dzieje Polski, Malowniczy opis Polski i wiele, bardzo wiele innych dzieł historycznych. Człowiek ten pracował przez całe swe życie z ogromnem poświęceniem dla sprawy narodowej i prawdziwie zapominając o sobie. Za miłość tę dla narodu polskiego znosił przykrości i prześladowania od Prusaków; nie szczędzono mu więzień, ani wszelakich upokorzeń. Józef Chociszewski jest Wielkopolaninem i mieszka w Gnieźnie,

Krakowskie Koło Pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ chcąc zaznaczyć pożyteczną działalnością w kraju swój udział w uroczystości pięciowiekowej rocznicy istnienia Uniwersytu Jagiellońskiego, postanowiło otworzyć szkołę wiejską w Zwardoniu, na granicy węgiersko-ślązkiej i nazwać ją szkołą imienia Królowej Jadwigi, aby w ten sposób złożyć hołd zasłużonej niewieście, która oddała swoje drogocenne klejnoty na wybudowanie wiekopomnej Jagiellońskiej wszechnicy. Na zbudowanie tej szkoły imienia Królowej Jadwigi w Zwardoniu niema odpowiednich funduszów. Zwraca się przeto Koło Pań do wszystkich, a szczególniej do kobiet polskich, aby na ten piękny cel nadsyłały chociażby najskromniejsze datki pieniężne pod adresem: Redakcya *Przodownicy,* Kraków, Szpitalna 7.

Brak dozoru nad dziećmi i nieoględne obchodzenie się z ogniem, głównie wywołuje pożary. W tym miesiącu zgorzały Rozworzany pod Glinianami, Radomyśl i Chodaczków pod Tarnopolem.

Od pioruna spłonęły 23 kwietnia trzy budynki mieszkalne w Siankach w powiecie turczyńskim. Budynki nie były ubezpieczone od ognia.

W innej miejscowości tego samego dnia uderzył piorun w pomieszkanie gospodarza Danyły Bodnarczuka w Czerniatynie. Chałupę, stajnię i stodołę spalił. W płomieniach padła mu para koni i zapas żyta. Piorun uderzając w chałupę, zabił także pięcioletnią dziewczynkę.

Pierwsza burza wiosenna w Zakopanem w dniu pierwszego maja uderzyła piorunem, który trafił w człowieka u podnóża Gubałówki na tak zwanej Kotelnicy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

W odpowiedzi Sz. Czytelnikowi K. Z. przedewszystkiem najserdeczniej dziękujemy za tyle życzliwości dla *Przodownicy* i donosimy, że ani *Związkowi chłopskiemu*, ani nikomu, ktokolwiek przeciwko nam występuje, odpowiadać nie będziemy. Ludziom złej woli odpowiadamy pogardliwem milczeniem, bo prawda sama się broni.

Sz. Gosposi L., która życzy sobie, aby *Przodownica* podawała więcej wiadomości o gospodarstwie domowem wiejskiem, donosimy, że z całą gotowością zadość uczynimy jej życzeniu, prosimy jeno o powiadomienie nas, o czem mamy ją pouczyć i o czem pisać, czy o hodowli drobiu, czy świń, czy wreszcie o gospodarstwie rolnem, czy o ogrodnictwie.

Wyborny chleb żytni. Bierze się 4 kwarty mąki żytniej, zaparza się ją kipiącą serwatką, rozciera grudki i wystudza. 3 łyżki drożdży prasowanych rozrabia się odrobiną letniej serwatki; potem soli się i rozczynia letnią serwatką tak gęsto, jak zwykle na chleb — niech rośnie 12 godzin.

Dodać potem czarnuszki lub kminku i mąki żytniej tyle, ile daje się zazwyczaj na chleb — misić dobrze, aż ciasto będzie od ręki odstawać i postawić w ciepłem miejscu, niech rośnie.

Gdy się ruszy, wyrabiać bochenki i kłaść w koszyczki, niech się dalej ruszają. Kładąc do pieca, trzeba omyć wodą każdy bochenek, posypać kminkiem lub czarnuszką i piec 5 kwadransy.

W odpowiedzi, czy hodowla trzody chlewnej jest użyteczną przy małem gospodarstwie, odpisują: Hodowla trzody chlewnej nie przedstawia wprawdzie takich korzyści w gospodarstwie wiejskiem, jak hodowla bydła i owiec, lecz z powodu dość znacznej użyteczności w gospodarstwie domowem, nie powinna być przez gosposie wiejskie zaniedbywaną, jak to gdzieindziej się zdarza, bo chociaż hodowla trzody wymaga dużo starania i wiadomości, ale powiększa znacznie dochody.

Przekonano się, że tam, gdzie pastewniki mogą być użyte, czysty zysk z hodowli świń jest dość znaczny, a utrzymywanie macior, które przynoszą zysk przez sprzedaż prosiąt, jest najkorzystniejszem, choć jeszcze korzystniejszem jest hodowanie na sprzedaż ras poprawnych, bardzo poszukiwanych. Hodowla natomiast świń nigdy nie opłaci się tam, gdzie pasza po większej części kupowaną być musi, dlatego też w gospodarstwie należy tyle tylko świń trzymać, na ile wykarmienia wystarczą odpadki kuchenne, serwatka i t. p. pozostałości.

Maciory podczas chowu powinny być przygotowane do przyszłego przeznaczenia zapomocą strawnego pokarmu. Zaraz po odsadzeniu od sutek powinny dostawać karmę o ile można jednorodną, niezbyt wyszukaną, aby wskutek niej dobrze rosły, dokładnie wykształtowały swe ciała, a jednak nie nabywały skłonności do tuczenia się. Do tego celu nadają się szczególniej otręby, mąka z ziemniakami, rzepa, odpadki jarzyn, serwatka, maślanka; niestrawne zaś są słodziny, wywar gorzelniany i pomyje, jako pokarmy zanadto tuczące. Gdy maciora pierwszy raz zostanie prośną, to trzeba jej dawać pokarm posilniejszy, jako to: szrótowany owies, jęczmień, orkisz, żyto, ziarna strączkowe i t. d. Przed porzuceniem młodych na dni 14 trzeba dawać lżejszą karmę i powiększyć ją dopiero w kilka dni po porodzie. Bardzo sprzyja wydajności mleka domieszanie do karmy lekkich ziarn, odpadających przy czyszczeniu zboża. Trzeba je zeszrótować, upiec w piecu piekarskim, albo na sposób słodu przyrządzić. Ilość tej domieszki można stopniowo powiększać, uważać jednak należy, żeby podobne lekkie ziarno nie było zanieczyszczonem.

Po odsadzeniu prosiąt trzeba nietylko zmniejszyć ilość karmy dawanej maciorze, ale nadto trzeba jej dawać rzeczy mniej pożywne, aby wydzielanie mleka malało powoli i znikło nareszcie. Dobrze jest wtedy dawać maciorze bardzo zwilżoną mąkę lub otręby, rozcieńczone wodą mleko, odpadki z gospodarstwa mlecznego, jako to: serwatkę i maślankę; zieleninę, odpadki jarzyn i t. d. Dopiero później trzeba dawać karmę posilniejszą i dawać jej wtedy należy jęczmień, żyto, owies zeszrótowany i t. d. Kto chce dokładnie pouczyć się, jak świnie hodować, niech kupi sobie dziełko p. t. „Chów trzody chlewnej“ Baumeistra w tłumaczeniu polskiem przez Roberta Brühla, które dostanie w każdej księgarni.

Od administracyi. Wszystkim Szanownym Prenumeratorkom i Prenumeratorom *Przodownicę* wysyłamy. Jeżeli ona do rąk adresatów nie dochodzi, nie nasza w tem wina. O reklamowanie bardzo prosimy. Reklamacye wszystkie zbieramy, aby je przesłać Głównemu Zarządowi poczt i upomnieć się o doręczanie pisemka według wskazanych adresów.

Odpowiedzialna redaktorka i wydawczyni: Marya Siedlecka.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.